

## Henryk Łagodzki

(1927–2012)



22. Henryk Łagodzki,  
Łambinowice 2010 r.

Sławomir Kuligowski, opolski reżyser, pedagog i aforysta napisał: „Z myśli tworzymy słowa, ze słów czyny, czyny tworzą nas”. Henryka Łagodzkiego, jakiego zachowałam w pamięci, „utworzyło” wiele odważnych i wartościowych działań. Najpierw zaangażowanie w pracę konspiracyjną w czasie okupacji, udział w Powstaniu Warszawskim i w konsekwencji – pobyt w niewoli, potem po wojnie długoletnia aktywność społeczna, w tym szczególnie na rzecz popularyzowania trudnej, polskiej historii i upamiętnienia ofiar II wojny światowej. W jednym z wywiadów stwierdził: „Sposobem na długowieczność jest zaangażowanie i skuteczne działanie”. Henryk Łagodzki przeżył 85 lat, co w pełni potwierdza skuteczność recepty na życie, w którą wierzył i realizował.

Niechęć do czekania na rozwój wypadków cechowała H. Łagodzkiego od wczesnych lat. Ten urodzony w dobrze sytuowanej rodzinie warszawiak jako piętnastoletni chłopak zaangażował się w działalność konspiracyjną, podobnie jak Jego bliscy. W 1942 r. został zaprzysiężony na żołnierza Armii Krajowej (pseudonimy: „Hrabia”, „Orzeł”). Za tę decyzję przyszło Mu drogo zapłacić. Rok później został aresztowany przez gestapo. Najpierw trafił do więzienia przy al. Szucha, potem, po brutalnym przesłuchaniu, został przewieziony na Pawiak, gdzie spędził ok. 2 miesiące. Następnie skierowano Go do obozu koncentracyjnego przy ul. Gęsiej w Warszawie, w którym pracował m.in. przy budowie baraków dla więźniów żydowskich. Tam też doświadczył trudnych chwil: pobity przez strażników za rzekomą próbę ucieczki, trafił do izby chorych, skąd szybko uciekł. W miejscu tym jednak też, jak wspominał, spotkał się z dużą życzliwością i pomocą współwięźniów. W pamięci utkwił Mu szczególnie tragiczny los greckich Żydów, których przyjazd do obozu obserwował:

„[...] Do obozu weszła duża grupa: 40–50 osób w eleganckich paltach, z kołnierzami futrzanymi, skórzanymi walizkami z nalepkami hoteli zagranicznych [...]. Pod pozorem walki z robactwem wysłano ich do łaźni, puszczono zimną

i gorącą wodę, ogolono i przebrano w pasiaki. Ci ludzie nie spodziewali się takiego obrotu sprawy [...].

Z obozu udało Mu się wydostać w połowie listopada 1943 r., dzięki pomocy matki. Do wiosny 1944 r. ukrywał się u dalszej rodziny w Warszawie. W tym czasie nadal brał udział w pracach konspiracyjnych, zdobywając stopień sierżanta. Wybuch powstania H. Łagodzki powitał, podobnie jak wielu Mu współczesnych, z radością i nadzieją, której najlepszym podsumowaniem jest kartka, jaką pozostawił rodzicom: „Kochani rodzice, idę do powstania. Nie martwcie się, niedługo wrócę”. Trafił do 2. kompanii I batalionu zgrupowania „Chrobry II”. Oprócz entuzjazmu uczestników walk, zapamiętał dojmujący brak broni i amunicji. Jego pierwszym wojskowym zadaniem było właśnie dostarczenie (pod ciągłym ostrzałem) zapasów broni z fabryki granatów przy pl. Grzybowskiem dla zgrupowania „Radosława”. Podczas walk był trzykrotnie ranny.

Po kapitulacji stolicy trafił do obozu przejściowego w Ożarowie, a stamtąd został przewieziony 8 października do Stalagu 344 Lamsdorf, gdzie otrzymał numer jeniecki 105494. Był jednym z ok. 650 chłopców w wieku od 10 do 18 roku życia, których w tym miejscu przetrzymywano. Obóz Lamsdorf wspominał jako miejsce, w którym panowały trudne warunki:

„Pierwszy dzień spędziliśmy na oczyszczaniu baraku z brudu, wszy i pluskiew. Zaczęliśmy napełniać sienniki, które dostaliśmy, i otrzymaliśmy po jednym kocu. To było cudowne, pierwszy raz od kilku dni spaliśmy w ludzkich warunkach”.

Jednocześnie miał świadomość, że nie należał do najgorzej traktowanej grupy jenieckiej, bo tuż obok ginęli i masowo umierali jeńcy radzieccy. W jednym z ostatnich wywiadów, który przeprowadzony został na potrzeby filmu edukacyjnego pt. *Lamsdorf/Łambinowice. Muzeum i miejsce pamięci* (reż. Alicja Schatton, 2012 r.), opowiadał o ich tragedii:

„[...] Szamba. Opróżniali na te wózki. Wózki takie ciągnęli. Na ten wózek ładowali te nieczystości zapachowe. No i oni handlowali jeszcze żywnością. To przy tych wózkach wtykali jeszcze kawałek chleba, czy coś i sprzedawali, i była wymiana. Możecie sobie wyobrazić, jak to wyglądało. Oni byli też głodni, biedni ci Rosjanie. Byli jako jeńcy jeszcze gorzej od nas traktowani. Niemcy gnębili ich w straszny sposób, rozstrzeliwali przy każdej okazji”.

Po selekcji dokonanej przez niemieckie władze obozowe w Lamsdorf, H. Łagodzki w grupie najmłodszych uczestników Powstania Warszawskiego trafił w listopadzie 1944 r. do Stalagu IV B Mühlberg. Stamtąd w grudniu tego samego roku przeniesiono Go do oddziału roboczego w Brockwitz, gdzie, niezgodnie z konwencją genewską, niepełnoletnich jeńców zmuszono do pracy

w przemyśle zbrojeniowym. Stamtąd pochodzą zdjęcia, ukazujące młodego H. Łagodzkiego w towarzystwie kolegów. To jedna z niewielu jego pamiątek, jaka przetrwała okres wojny.

W połowie kwietnia 1945 r. ewakuowano Go wraz z towarzyszami niewoli w kierunku granicy czeskiej, gdzie został wyzwolony przez oddziały Armii Czerwonej. Do Polski powrócił 22 maja 1945 r. Od razu, wraz z tysiącami warszawiaków, włączył się w odbudowę zniszczonej stolicy. Jednocześnie uzupełniał wykształcenie, najpierw w szkole mechaniczno-technicznej Wawelberga i Rotwanda, następnie wieczorowo w Towarzystwie Kursów Technicznych. Naukę przerwała dwuletnia służba wojskowa. Po jej zakończeniu w 1950 r. zdobył uprawnienia jako technik budownictwa i do 1981 r. pracował w swoim zawodzie. W 1948 r. ożenił się z Ireną Szafranek (ps. „Irena”), łączniczką AK w zgrupowaniu „Chrobry II”.

Szczególnie aktywną działalność społeczną H. Łagodzki rozpoczął na początku lat siedemdziesiątych XX w. Jedną z pierwszych organizacji kombatanckich, w której szeregach się znalazł, było stowarzyszenie „Synowie Pułku”. Gromadziło ono niepełnoletnich żołnierzy – uczestników walki z hitlerowskim najeźdźcą. Po 1989 r. wstąpił do Związku Powstańców Warszawskich i Stowarzyszenia Pamięci Powstania Warszawskiego 1944. Był członkiem Związku Inwalidów Wojennych, a także współzałożycielem i członkiem zarządu Towarzystwa Przyjaciół Zamku Królewskiego. W 2011 r. został prezesem Polskiej Unii Seniorów. Angażował się w wiele akcji, służących upamiętnieniu losów wszystkich ofiar II wojny światowej, w tym m.in. w budowę pomnika Bohaterów Powstania Warszawskiego – 1944 oraz budowę kopca Pamięci i Pojednania w Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, z którym ściśle współpracował. Od 1994 r. datuje się Jego bliska współpraca z Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (dalej: CMJW w Łambinowicach-Opolu). Jego działalność w zakresie kultury pamięci została doceniona w 2009 r. Wówczas otrzymał medal Opiekuna Miejsc Pamięci. Ponadto uhonorowano Go wieloma odznaczeniami wojskowymi w Polsce i na emigracji, w tym m.in.: Medalem Wojska (1948 r.), Krzyżem Armii Krajowej (1974 r.), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1982 r.), Krzyżem Partyzanckim (1982 r.), Warszawskim Krzyżem Powstańczym (1982 r.) i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2001 r.). Wojenne przeżycia opisał we wspomnieniach i relacjach, które znajdują się m.in. w Archiwum CMJW w Łambinowicach-Opolu. Był także bohaterem wielu artykułów prasowych, kilku filmów dokumentalnych, w tym wspomnianego już filmu o dziejach Lamsdorf/Łambinowic z 2012 r. oraz wystawy czasowej muzeum „Portrety jeńców”. Ostatnie lata życia H. Łagodzki spędził wraz z żoną w podwarszawskich Michałowicach, uczestnicząc aktywnie w ich życiu społecznym i kulturalnym. Nie zapominał jednak o ukochanej Warszawie. Zaangażował

się szczególnie mocno w przekonanie stołecznych władz do pomysłu wygrwania hejnału z wieży Zamku Królewskiego. W 1995 r. Jego starania zakończyły się sukcesem.

W Łambinowicach bywał przynajmniej raz w roku, podczas październikowych obchodów kolejnych rocznic przybycia do Stalagu 344 Lamsdorf powstańców warszawskich. Starał się nie opuścić żadnego z nich. Dużą wagę przywiązywał do spotkań z opolską i łambinowicką młodzieżą. Chętnie uczestniczył w warsztatach i lekcjach muzealnych z młodymi ludźmi, opowiadał o swoich przeżyciach, dzielił się refleksjami. Zawsze w towarzystwie żony Ireny, uśmiechnięty, pogodny, optymistycznie nastawiony do życia, energiczny i aktywny do samego końca – to obraz, jaki H. Łagodzki pozostawił w naszej wdzięcznej pamięci.

**Renata Kobylarz-Buła**